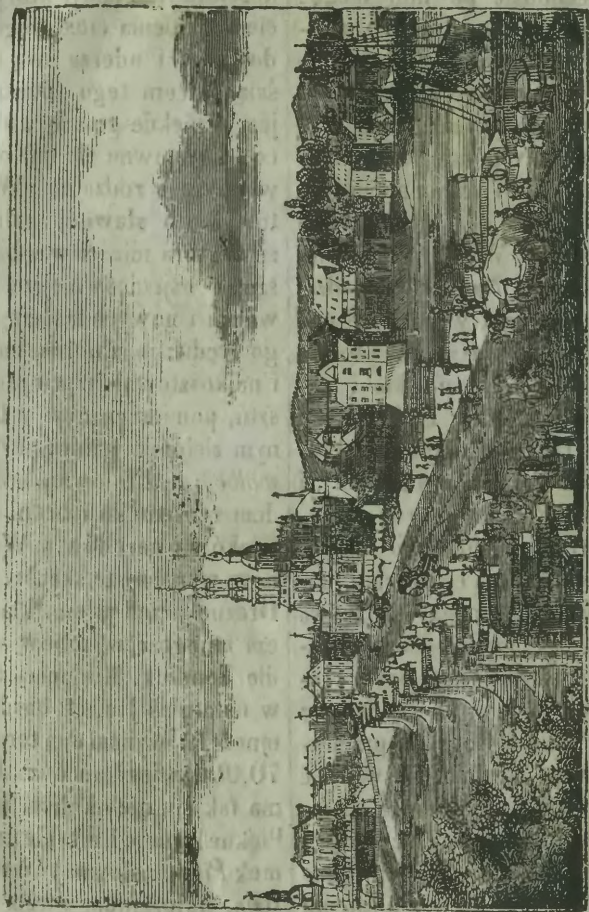




DREZNO.

Rycina, którą przed sobą marie, lube dzieci, wyobraża najznakomitszą część, Stare miasto (*Altstadt*) nazwaną, stolicę królestwa Saskiego, Drezna. Nasamprzód w oko wpada most wspinały na rzece Elbie, łączący Stare z Nowém miastem. Wspiera się on na 16 ar-

kadach, długości ma 552 kroków, a tak jest szeroki, iż cztery powozy obok przechodzić po nim mogą; oprócz tego po obu stronach urządzono są wygodne i podniesione chodniki dla pieszych. Arkady, na których most ten spoczywa, ozdobione są w górze piękną żelazną sztachetą, i kamiennymi do koła ławkami dla wypoczynku przechodzących. Wieczorem oświetlają go latarnie. Na piątą arkadzie od Starego miasta wznosi się potężny metalowy krzyż, na którym zawieszono są herby polskie i saskie, wówczas gdy Elektorowie Sascy byli razem Królami Polskimi, jako to: Fryderyk August II, i August III. Przeszedłszy most zaraz stajemy u prześlicznego zamkowego kościoła, dla chrześcian katolików przeznaczonego. Pokrywa go dach płaski, przyozdobiony rozmaite wspinałe posągi: oprócz tego odznacza się on wewnątrz bogactwami i wytwornym przepychem. Nieopodal daje się widzieć wieża królewskiego zamku, piękniejsza wewnątrz, niżeli zewnątrz się wydaje. Po lewej stronie kościoła wznosi się na podniesieniu okolona piękną aleją baszta, która nosi nazwisko terrasu Brühlowskiego, gdyż na lat sto przedtem kochający się w przepychu, dobrze znany w Polsce minister Brühl,

wystawił tu okazały pałac i drzewa te zasadził. Zdale miga się kopuła kościoła N. Panny, który całkowicie z kamienia ciosowego jest zbudowany, i uderza swą wspaniałością. Krom tego Drezno bogate jest w piękne gmachy, okazałe place i kosztowne zbiory osobliwości wszelkiego rodzaju. Wspomniemy tu tylko o sławnej galeryi obrazów, która mieści w sobie najdroższe i najszacowniejsze dzieła dawnych i nowych malarzy pierwszego rzędu; o zbiorze najrzadszych i najkosztowniejszych płodów sztuki, pomieszczonym w tak nazwanym zielonym gabinecie (*Grüne Gewölbe*); o zbrojowni, będącej składem rynsztunku i broni wszystkich wieków i narodów. Wiele milionów warte są te skarby. Słynie też Drezno przemysłem, który dostarcza mnogość wyrobów rozmaitych dla handlu. Ludność tej stolicy w ostatnich latach bardzo się pomnożyła: wynosi ona teraz przeszło 70,000 mieszkańców. Mało miast ma tak śliczne okolice, jak Drezno. Piękne kąpiele Linkskie nad Elbą, zamek *Pillnitz*, sławna twierdza *Königstein*, położeniem swym malowniczym celują przed innymi. Słowem, Drezno do najpiękniejszych miast Europejskich słusznie policzone być może.

HISTORIA KARŁA BEBE.

(*Dalszy ciąg*).

Po dwu tygodniach pobytu jego u dworu, przyszła go odwiedzić matka: Bebe nie poznał ję od razu, lecz gdy odchodziła, nie chciał ję opuścić i okazywała wiele przywiązania.

Kształtna i udatna postawa mąłego Bebe, zjednawały dla niego przychylnę wielu osób, lecz jego władzę umysłową zostawały na nader niskim stopniu. Nigdy nie mógł osnować ciągu myśli; pojętność jego ograniczała się na ocenianiu fizycznej wartości otaczających go rzeczy i nie wyższą była nad pojętność zwierzęcą. Z tęm wszystkięm lubił on muzykę i takt należycie wybijał; tańczył także naśladować swojego metra i patrzeć na jego znaki, gdyż słaba pamięć nie dozwalała mu tańczyć bez przewodnika. Nigdy ten biedny karzeł nie mógł zrozumieć wyobrażeń religijnych, ani tęż najpierwszych wiadomości, jakie tak łącno najdrobniejsze nawet dzieci pojmują. Dobra księżna Talmont przy całej swęj usilności nie zdołała go niczego nauczyć. Bebe jednak bardzo był zazdrośny; gniewał się mocno, gdy księżna bawiła się z dziećmi, lub ze zwierzętami. Jednego dnia postrzegłszy, jak się pieściła z ładnym pieskiem,

w taki wpadł gniew, iż wydarł go z rąk ję i wyrzucił przez okno, mówiąc: Czemu go kochasz więcję nademnie?

Niecierpliwy, popędliwy, zły, gdy nim ta namiętność miotala, mówił od rzeczy, i zdawał się zupełnie odchodzić od przytomności. Był także nadzwyczaj łąkliwy; co łątwa da się wytłumaczyć, przez słabość jego ciała i umysłu. Razu jednego, gdy go wprowadzono na przechadzkę, wbiegł w trawę, która wyższą była od niego; straciwszy z oczu osoby, które mu towarzyszyły, mniemał iż zabłądził w lesie, zaczął krzyczeć gwałtu i wołać o ratunek.

Przez długi czas Bebe zostawał u dworu Stanisława, który go bardzo lubił, i często używał do rozmaitych żartów uciésznych. Raz podczas obiadu podano wytworny pasztet, a w chwili gdy go przekrojono, ujrzeni goście karła Bebe, który od stóp do głowy uzbrojony, wychodzi poważnie z pasztetu.

Tak wczesna dojrzałość tęj istotki, która wszóstym roku życia miała skąd dwudziestoletniego młodzieńca, niedozwoliła ję być długowieczną. We 20 roku życia Bebe był starym, upadł zupełnie na siłach, zdzieciniał, nie mógł już przejęść stu kroków: musiano go nosić, i tylko słońce nieco go oży-

wiało. Umarł nareszcie we 23 roku życia w ostatecznej zgrzybiałości, po niezośnych cierpieniach.

Dokończenie w następnym Numerze).

GÓRA HEKLA.

Ta góra, równie sławna jak Etna i Wezuwiusz, znajduje się na wyspie zwanój Islandją (ziemia lodowata). Islandya ma wprawdzie więcej gór znakomitszych niż Hekla, lecz ta jest najgłówniejszą. Będąc bowiem położoną w południowej części wyspy, w małej odległości od brzegów morza, jest widzialną dla wszystkich podróżników udających się do Grenlandyi i na północ Ameryki; a zresztą odznacza się najbardziej przez częste wybuchy ognia.

Wszyscy podróżnicy, którzy zwiedzali, a następnie opisywali Islandją, podają zgodnie: że Hekla jest wzgórzem formującém wokoło wulkanu rodzaj wału, od 40 do 50 stóp wysokości. Przebycie tego wału jest najtrudniejsze, ale reszta drogi już się z łatwością odbywa. Dwie mile w około nie masz ani trawy, ani roślin; ziemia pokryta jest wszędzie węglami spalonych kamieni i popiołem. Wierzchołek Hekli ma trzy punkta, z których środkowy jest najwynioślejszy; ale w pewnych kierunkach, a

szczególniej w tym z którego zdjęto zamieszczony tu rysunek, góra przedstawia jedną masę piramidálną. Wysokość jej nad powierzchnią morza nie jest dokładnie wiadoma, ale zdaje się od czterech do pięciu tysięcy stóp wynosi. Gdy w roku 1772 sławny Bank wszedł tam z swymi towarzyszami, wierzchołek góry wyrzucał z siebie masy wyziewów; o czterysta kroków ztamtąd znaleźli oni otwór mający trzy stóp średnicy, z którego wybuchał dym tak gorący, iż żaden termometr nie mógł oznaczyć temperatury powietrza. W tymże czasie tak gwałtowny powstał wichur, że wędrowcy zmuszeni byli położyć się twarzą do ziemi, aby nie zostali porwani i w przepaść rzućeni. Przeciwnie, w czasie zwiedzania Islandyi na początku tego wieku skutecznego, badacze dosięgli wierzchołka, przeryzując się przez śnieg w wielkiej masie leżący. Działo się to w miesiącu czerwcu, nie widać tam było wtedy ani dymu, ani ognia, ani źródeł wrzącej wody; najgłębsze milczenie i największa spokojność panowały na górze. Badacze zeszli stroną zachodnią, wzdłuż głębokiego wąwozu, który przerywa Hekłę od góry do dołu, i który zdawał się im wskazywać ślad wybuchu w r. 1300



Właściciel: KAWALCOWICZ, Kłó-wy-Łęczyca, Ko-dzi-e-lub No-

wydarzonego, W téj epoce wulkan wyrzucał lawę w całej swój rozciągłości.

Uważano że niektóre wybuchy Etny i Wezuwiusza, przypadały w jednymże czasie z wybuchami wulkanów Islandzkich. Zdarzyło się to w latach 1538, 1554, 1656, 1717, 1754, 1755 i w 1766 w epoce ostatniego wielkiego wybuchu Hekli.

Trudno jest pojąć, jak kraj wystawiony na straszliwe skutki wulkanów, może być dotąd zamieszkałym. Kroniki napelnione są opisaniami zniszczeń nastąpionym przez lawy, rozpalone kamienie, i trzęsienia ziemi. Czasami, w miejsce ognia, góry lodu pokrywającego wierzchołki niektórych wulkanów, zalewają się powodzią; przeciwnie w r. 1728, wielkie jezioro wyschło, i zapełnione zostało na cztery mile wzdłuż, a na półtora w szerz, rzeką lawy ognistój.

ZEGARY I ŻAKMARY.

(LES JACQUEMARTS).

Zegary zaczęły się ukazywać w X i XI wieku, lecz dopiero w następnych wiekach przyszły do zupełnej doskonałości. Już Karol W. powstał był jeden w podarunku kalifowi Haroun-al-Raschid. Zegar ten miał być z miedzi; oznaczali na nim czas, kawalerowie, któ-

rzy otwierali i zamykali dwanaście bram, według liczby godzin, i wybijali je, po kilka kul na dzwony wyrzucając. W Louden, w Szwecyi, widziano zegar tak misternie zrobiony (w XIV wieku), że kiedy bił godziny, dwóch kawalerów spotykało się wzajemnie, i tyle wymierzało sobie razów, ile potrzeba było na wybicie godziny; w ówczas otwierały się drzwi, i w głębi ukazywał się teatr, gdzie Matka Boska siedząc na tronie i trzymając na ręku Dzieciątko Jezus, przyjmowała odwiedziny królów Magów, za którymi ich orszak w porządku postępował; królowie oddawali pokłon i ofiarowali swoje dary; odgłos dwóch trąb towarzyszył temu obrzędowi, potem wszystko zniknęło aż do następnej godziny.

Hiszpanija miała pierwszy swój zegar w Sewilli w r. 1400, Moskwa w r. 1404, Lubeka w 1405. Pierwszy zegar jaki urządzono w Paryżu, był dziełem Henryka de Vic, którego Karol V, z Niemiec sprowadził, wyznaczył mu pensyą i dał mieszkanie w wieży, na której zegar był umieszczony w r. 1379.

Miasta Sens, Auxerre i Strasburg, posiadały także zegary odznaczające się przez swój mechanizm. Co się tyczy zegara i żakmara w Dijon, początek onego jest bardzo nie pewny i ciemny. Po bitwie pod Ro-

sebek, Filip śmiały miał go uwięzić z miasta Courtrai (gdzie się pierwsiastkowo znajdował) na ukaranie mieszkańców, że nie chcieli oddać Karolowi VI, złotych ostróg kawalerów francuzkich poległych pod murami tegoż miasta w roku 1312.

„Książę Burgundzki, mówi dawny pisarz, kazał zdjąć zegar (który bił godziny) jeden z najpiękniejszych jaki się gdziekolwiek znajduje, i zegar ten kazał rozebrać i sztukami na wozie upakować, również i dzwon; który to zegar był przywieziony do miasta Dijon w Burgundyi, i tamże złożony i ustawiony; gdzie bije godziny, 24 przez dzień i noc.“ Z resztą żadnego nie można powziąć objaśnienia o żakmarze i jego familii; jest wielkie podobieństwo, że już istniały w XIV wieku, ile że wiele kościołów w Niemczech posiadało już żakmary w r. 1400. Niezgadzają się uczeni co do pochodzenia i znaczenia tego wyrazu: jedni wywodzą go od zegarmistrza i wynalazcy tego mechanizmu, Jacques-Marek, które to nazwisko przekrecono z czasem na Jacques mart; inni utrzymują: że Jacques mart pochodzi od wyrazów Jacques i maille, które znaczą ubiór rycerski. Istotnie było zwyczajem, w średnich wiekach, stawiać na wieżach, dzwonicach i na najwyższych pomnikach, ludzi

obowiązanych czuwać nad publicznym bezpieczeństwem, ostrzegać o zbliżaniu się nieprzyjaciela i używać do ratunku na przypadek pożaru, kradzieży i rozbojów, jakie często wewnątrz miasta popełniane były. Później, kiedy policya takowe środki ostrożności uczyniła nie potrzebnymi, zachowano ich pamiątkę we figurach z żelaza wyrabianych, przeznaczonych do wybijania godzin. Ale w różnych epokach, a zwłaszcza w wieku XV, pomnik tego rodzaju, który zdobi wieżę kościoła katedralnego w Dijon, uległ wielu odmianom: i obecnie mało zachował śladów swego pierwotnego stanu. Małe dziecię ustawione pośrodku, jest przydatkiem późniejszego czasu. Na ten domysł naprowadza jedno miejsce małego poematu Burgundzkiego o żakmarach, gdzie poeta mówi: iż *Żakmar i jego dobra żona nie mają żadnego dziecka*.

W innym poemacie z końca XIV wieku, znajdują się takie wiersze, które ile można było, dosłownie umieszczamy.

Żakmar niczém się nie zraża;
Mróz zimny, wiatr jesieni.
Ciepłe wiosny, upał lata,
Wszystko dla niego jest równo.
Czy deszcz, czy śnieg, czy marznie,
On ma na głowie swoje czapkę,
A na nogach swoje trzewiki;
Niechce wyjść z tamtąd.



(ZAKMAR W DIJON).